Nr. 54. Lwów — Niedziela dnia 7 Marca. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie ... w Niemczech ... w innych państwach ...
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: C. 1 Wstęp. Tom. | N. Syrop. Hl. 8
Jutro: C. św. Jana Bożego | O. hol. ś. Joana
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 6 m. 38 | Zachód „ „ 5 „ 47
Długość dnia g. 11 m. 9 | Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny

Lwów 6 marca.

Wiadomości ze Wschodu są niepokojące, Grecya tak postępuje, jak gdyby już zdecydowała się na wojnę z Turcyą, zamiast wykonania woli mocarstw, ale to niepokoju nie sprawia, bo panuje przekonanie, że gabinet ateński chce tylko swą zbrojną postawą i pozorną gotowością do największego hazardu skłonić mocarstwa do życzliwego przyjęcia zarzutów, które przeciw nocie ich przygotowuje p. Delyannis. Z tego można wnosić tylko to, że sprawa kreteńska nie weźmie pożądanego obrotu we wtorek, gdy upłynie sześciodniowy termin, dany przez mocarstwa Grecyi na wycofanie wojsk z Krety. Zarzuty sformułowane przez p. Delyannisa, jakiekolwiek one będą, staną się niezawodnie przedmiotem rozważań dyplomatycznych, a tymczasem pułkownik Vassos opanuje całą Kretę, Turcya zaś zgromadzi dużo wojska w Macedonii i Starej Serbii, a przez to sytuacya tak się zmieni, że może i mocarstwa będą mogły zmienić swe postanowienie. Trzeba bowiem pamiętać, że we wspólnej nocie gabinetów europejskich powiedziano, iż tylko „przy teraźniejszych okolicznościach" nie można się zgodzić na aneksyę Krety przez Grecyę. Jakież to są okoliczności? Oto, najpierw te, że muzułmanie nie zaprzestaną walki z Grekami, więc spokoju na wyspie nie będzie; druga zaś ta, że greckie powodzenie zachęci do podobnych czynów Bułgaryę i Serbię względem Macedonii. Otóż obie te obawy znikną, jeśli pułkownik Vassos uspokoi całą Kretę, a w Macedonii zbierze się tyle wojska tureckiego, iż na walkę z niem nie zdecydują się ochotnicy bułgarscy i serbscy, — mówimy zaś tylko o ochotnikach, gdyż rządy tych dwóch państewek nie poważą się wystąpić bez pozwolenia Austryi i Rosyi.

Telegramy z Aten donoszą tylko o uzbrojeniach i o rozkazach zapowiadających rychłą wojnę, ale nie wspominają nic o żywionej tam gorącej nadziei, iż mocarstwa długo nie zgodzą się na rodzaj przymusowych środków, których użyciem zagrozili Grecyi w swej nocie. A ta nadzieja może nie jest zupełnie bezpodstawna, bo podobno w gabinetach powstało jakieś zniechęcenie z powodu uczynionej przez Rosyę poufnej propozycyi, aby zarządcą Krety z ramienia mocarstw został czarnogórski następca tronu, co oznaczałoby w gruncie rzeczy, iż Rosya wykonywałaby ten rząd.

Objawy rozkładu pokazują się jednak znowu w całem państwie tureckiem — tak samo na półwyspie bałkańskim, jak w Azyi Mniejszej i to jest sprawa może ważniejsza od kreteńskiej. Pod wpływem tych faktów dojrzewa w Europie przekonanie, że całkiem daremne już są usiłowania gabinetów, zmierzające do utrzymania Turcyi przy życiu bodaj jeszcze lat kilka. Godne jest uwagi, że wszystkie publikacye, jakie w różnych językach pojawiają się o tej sprawie, przemawiają za zupełnym rozbiorem Turcyi po postanowieniu, że dzieje obejmą spadkobiercy. W Rosyi dzienniki i liczne broszury odzywają się z zaborem wszystkich czarnomorskich brzegów, a za podziałem półwyspu bałkańskiego między tamtejsze państewka, przyczem sułtanowi zostawionoby tylko czysto muzułmańskie prowincye Azyi Mniejszej. Z podziałowych projektów, które się pojawiły w zachodniej Europie, największy rozgłos zdobyło mniemanie Crispiego, który zaleca utworzyć federacyę państw bałkańskich: Rumunii, Bułgaryi, Serbii, Albanii, Czarnogóry i Grecyi z ich wspólną federacyjną stolicą w Konstantynopolu. Sułtan zachowałby wówczas swe posiadłości azyatyckie, ale nic w Europie. Żadne inne mocarstwo nie otrzymałoby ani kęsa, co nie może ich martwić, ani zniechęcać do pracy, ponieważ utrzymują one, że są bezinteresowne. „Takie wyjście — pisze Crispi — jest rzeczywistem rozwiązaniem sprawy wschodniej, łatwem przytem i niegroźnem dla pokoju". Ale nie te rady Crispiego są ciekawe, lecz przypuszczenie jego, że na wyrzucenie Turcyi z Europy dlatego nie ma zgody i dlatego kwestya wschodnia jest trudna, że Niemcy zapewne chcą stworzyć taką sytuacyę, przy której Rosya musiałaby zabrać Konstantynopol. „Jest to — pisze Crispi — idea mego przyjaciela Bismarka, który dowodził zawsze, iż Rosya po zaborze Konstantynopola stanie się odrazu o wiele słabszą, niż jest, bo łatwiej będzie ją atakować, a jej trudniej się bronić".

Przypomnieć tu warto, że po wojnie rosyjsko-tureckiej i po traktacie w San-Stefano pojawiła się w Lipsku głośna wówczas broszura, której autorstwo przypisywano komuś z otoczenia Bismarka, a w której tem uspokajano wzburzoną zdobyczami rosyjskimi opinię w Niemczech, że wszelkie posuwanie się Rosyi na południowy wschód i zabieranie przez nią ziem tureckich otwiera Niemcom drogę również na wschód, ale europejski. „Drang nach Osten" powstał jednocześnie z tureckimi wojnami Katarzyny II. Rozbiór Polski jest przyczynowo związany z owoczesnem rozbijaniem przez Rosyę potęgi ottomańskiej, z zaborem Krymu i Kaukazu. Ta zaś wewnętrzna logika wypadków pozostała niezmienna. W tej zatem broszurze dawano do zrozumienia, że flottwellowski projekt posunięcia granicy pruskiej do lewego brzegu Wisły zawsze świtał w głowach polityków berlińskich — i to niejako potwierdza teraźniejsze odezwanie się Crispiego. We wszystkich przemianach, przez jakie przechodzi sprawa wschodnia, nie szkodzi mieć to na uwadze dla zrozumienia zachęty, jaką Niemcy zawsze okazują Rosyi w kwestyi tureckiej. Swoją jednak drogą, jeżeli lipska broszura z przed dwudziestu laty i teraźniejsze odezwanie się Crispiego są przyczynkiem do zrozumienia polityki berlińskiej, to niezaprzeczenie jest jeszcze wiele innych ważnych przyczyn, dla których Niemcy chętnie stają po rosyjskiej stronie. Dość wspomnieć choćby tylko o tem, że istnieje sojusz franko-rosyjski, który może dać Niemcom pokój, albo wojnę, — jak zechcą w Petersburgu.

W sprawie tłumackiej.

Przed kilku tygodniami otrzymaliśmy z Tłumacza korespondencyę, której autor uniewinniał gospodarkę uwięzionego dyrektora dóbr tłumackich p. Gumińskiego i cyframi wykazywał, że stan majątkowy rodziny pp. Jahnów nie jest tak rozpaczliwy, jak przedstawiają i że wartość majątku znacznie jest wyższą niż jego obdłużenie. Korespondencyi tej daliśmy gościnność w łamach naszego pisma i zamieściliśmy ją w Nr. 19 *Przeglądu*, tem bardziej, że wydawała się nam zupełnie objektywną, szczegóły jej poparte były cyframi, a tendencyą jej, o ile nam się zdawało, nie było ani szkodzić nikomu, ani też osłaniać czyichkolwiek szalbierstw, lecz jedynie sprowadzić do właściwej miary przesadne pogłoski, które niestety — jak to wiemy z doświadczenia — tak podatny grunt u ogółu znajdują i powtarzane są bez względu na to, że często niszczą dobrą sławę i spokój rodzinny niewinnych ludzi. Zresztą, naszem zdaniem, gdy na kim zacięży jakie podejrzenie, to uczciwy człowiek nie przyłączy się od razu do chóru, krzyczącego na oślep: „Ukrzyżuj go", lecz raczej powie sobie: „A może to jednak nie tak było, jak ludzie mówią". Nie ma bowiem sędziego tak niesprawiedliwego, lub nielitościwego i bezwzględnego, jak opinia publiczna, dla tego też zdaniem naszem, zanim sądy w jakiejś sprawie wyrok wydadzą, ludzie, nieznający dokładnie stosunków, powinni raczej przyłączyć się do zdania łagodniejszego, życzliwszego dla osoby, o której cześć i wolność się rozchodzi. Temi tedy pobudkami się kierując, a nie znając sprawy tłumackiej, ani osób w grę wchodzących, zamieściliśmy korespondencyę, która i nam i każdemu w ogóle, nieznającemu bardzo dobrze stosunków, wydawać się musiała wiarygodną i bezstronną. Pokazuje się jednak, że — jak się zdaje — zostaliśmy w błąd wprowadzeni i że korespondencya nie była zupełnie bezstronnem przedstawieniem rzeczy.

Otrzymaliśmy bowiem listy zaprzeczające temu, co w owej korespondencyi podano. I tak zaprzecza temu przedewszystkiem p. Jahnowa, a także znany artysta p. Bruno Tepa w liście do nas wystosowanym przeczy temu, wreszcie w *Dzienniku Polskim* znaleźliśmy artykuł przedstawiający sprawę tłumacką w całkiem innem świetle, aniżeli ją przedstawiał nieznany nam zresztą autor naszej korespondencyi.

P. Jahnowa przysłała nam list następujący:

„Artykuł zamieszczony w nrze 19 *Przeglądu*, a uniewinniający gospodarkę uwięzionego p. Gumińskiego, zawiera nieprawdziwe szczegóły. Nie myślę wobec toczącego się śledztwa sądowego wdawać się w ich sprostowanie, tyle tylko powiedzieć mogę, że dziś cała nasza rodzina jest zrujnowana. Uwięzienie p. Gumińskiego nie z naszej winy nastąpiło, skoro jednak sprawa weszła na drogę sądową, należy sądowi zostawić dochodzenie tej nieczystej sprawy. Kto pisał ów artykuł nie wiem, ale to wiem, że zawiera on nieprawdę, począwszy od imienia mego ś. p. męża aż do ceny kupna Tłumacza. Zdaję się na wyrok sądu.

Z poważaniem *Melania Karolowa Jahn*".

P. Bruno Tepa w liście do nas wystósowanym pisze między innemi co następuje:

„Byłem świadkiem smutnego epilogu sprawy tłumackiej. Faktem jest, że staruszka Jahnowa i syn jej są kompletnie zrujnowani i niepewni, co im jutro przyniesie. Sprawą tą zajęła się prokuratorya. Bank zabiera wszystkie dochody, a ci, którzy z uwięzieniem Gumińskiego stracili grunt pod nogami, wypisują artykuły wprost kłamliwe z cyframi zmyślonymi. Jako dobrze obznajomiony od lat kilku z tą sprawą, mogę sumiennie potwierdzić, że cyfry i fakta podane w *Przeglądzie* są fałszywe".

W *Dzienniku Polskim* wreszcie w rubryce „Z prowincyi" znajduje się korespondencya z datą 26 lutego:

„Z powodu ogromnego zajęcia, jakie w całym kraju wywołała sprawa tłumacka i uwięzienie p. Gumińskiego, dajemy poniżej charakterystykę gospodarki tłumackiej w cyfrach ogólnych. W roku 1891 po zakupnie Jezierzan, Oleszy i Bortnik, wynosił dług 559.000 zł., a w przeciągu lat sześciu wzrósł do sumy półtrzecia miliona. Na co użyto 280 000 zł., wziętych za propinacyę, nie wiadomo. Jeżeli się uwzględni, że majątek o tak pięknej glebie musiał dawać jakieś dochody, to doliczywszy je do długu, dojdziemy do straty z górą trzech milionów. Punkt ciężkości całej tej gospodarki leży w fabryce. Śmiesznem jest, że cukrownia, jakkolwiek w dwójnasób jej wartości zapłacona przez Jahna, nie była jego własnością. Wybudowano kolej na przestrzeni 7 kilometrów, za którą około 300.000 zł. zapłacił także p. Jahn, mimo to jest ona własnością spółki, a p. Jahn za przewóz zboża musiał płacić. Staw fabryczny zrekonstruowano kosztem p. Jahna za przeszło 40.000 zł., mimo to jest on własnością spółki. Przez cały czas fabryka zupełnie nie płaciła p. Jahnowi za buraki, stąd też powstał dług wraz z innymi należytościami w sumie 800 000 zł. Fabryka dała faktycznie w pierwszych latach takie dochody, że pokryć powinna była gorsze lata następne. Firma cukrowni nie nosiła nazwiska „Jahn" tylko „Gumiński i Spółka" — a wytłomaczono to właścicielowi w ten sposób, że gdyby fabryka kiedykolwiek stała się niewypłacalną, to Jahn nie będzie odpowiadał własnym majątkiem.

„Tymczasem Jahn płacił nietylko weksle fabryczne z własnym podpisem, ale i te, które Gumiński sam tylko podpisywał! Co gorsza, dostawał nawet nakazy płatnicze za buraki, dostarczane spółce fabrycznej przez innych plantatorów! Za taką gospodarkę w fabryce brał p. Volter 12.000 zł., a Gumiński za firmę 3.000 zł., nie licząc pensyi jako dyrektor dóbr. Dr. Hovorka, zięć p. Gumińskiego, jako prokurzysta fabryki, także wymierzył sobie znaczną pensyę (2.400 zł.), mimo to, że był już lekarzem fabrycznym i lekarzem miejskim i lekarzem kasy chorych fabrycznej. Volterowi przy ustąpieniu z fabryki wypłacono niewiadomo jakim tytułem 40.000 zł., a prócz tego Jahn do dziś dnia winien jest Volterowi 13.000 zł. Domki mieszkalne dały (o dług ciąg) w roku 1894 straty 5.517 zł., Opas wołów był tak prowadzony, że w roku 1895 dał straty 15.000 zł., mimo to p. Gumiński z niezrozumiałych powodów forsował dalej i w roku ostatnim strata na wołach wynosiła z górą 25.000 zł. Działo się to dlatego, że dyrektor miał przy każdem kupnie i sprzedaży wymówiony procent, bez względu więc na korzyść lub stratę kupował i sprzedawał. Koniec wieńczy dzieło. Fabrykę wzięła w sekwestr „spółka czesko-morawska", a dobra „Bank Hipoteczny".

Ruch przedwyborczy.

Kandydaci poselscy z miasta Lwowa.

W Kasynie mieszczańskiem odbyło się wczoraj zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet postępowy. Program tego komitetu podaliśmy onegdaj. Czytelnicy nasi wiedzą już zatem, że jest to grono mężów inteligentnych, na polu pracy umysłowej wybitnych, dążących w imię postępu do wzbudzenia na nowo w sferach inteligencyi zainteresowania się wyborami i do wzięcia w nich czynnego udziału.

W zastępstwie przewodniczącego komitetu, dr. Alojzego Rybickiego, zgromadzenie zagaił dr. Adam Czyżewicz, a wyjaśniwszy, że komitet ze swej strony nie stawia żadnych kandydatów, udzielił głosu dr. Piętakowi.

Dr. Piętak powołał się tylko na swe oświadczenie z dnia poprzedniego, złożone na sejmiku sprawozdawczym w ratuszu, a mianowicie, że kandydatury swej nie stawia, gdyby jednak został wybrany, uważałby to za rozkaz wyborców, któremu musiałby się poddać.

Oklaskami przyjęto oświadczenie to do wiadomości.

Wszedł na trybunę zapisany do drugiego głosu **dr. Bronisław Łoziński**, emer. radzca Namiestnictwa, publicysta, autor kilku bardzo cennych studyów jurydycznych.

Kandydat ten usprawiedliwił na wstępie swe pretensye do mandatu poselskiego jako *homo novus* tem że jako długoletni urzędnik polityczny i jako również długoletni dziennikarz czuje w sobie należyte doświadczenie, czuje w sobie siły i ma dobrą wolę do służenia miastu w parlamencie; poczem przystąpił do sprawy ruchu ludowego, a mianowicie do ruchu ludowego polskiego w zachodnich powiatach kraju, bo wschodnio galicyjskiego ruchu ruskich radykałów z właściwym ruchem ludowym nie można identyfikować. Jaka różnica zachodzi między ruchem polskiego a ruchem ruskiego ludu, wykazał to najlepiej ostatnimi czasy Rusin p. Wachnianin zarzucając ruskim radykałom duch antispołeczny i antireligijny, a stawiając im za wzór ruch ludowy polski. To świadectwo p. Wachnianina jest chyba dostatecznie wymownem. „Przykro jest — mówił dalej dr. Łoziński — iż pierwszy debiut ruchu ludowego zaznaczył się waśnią społeczną. Pisałem w pismach konserwatywnych, że walki na zabój między konserwatystami a ludowcami prowadzić nie można; za to nazwano mnie radykałem. Ruch ludowy został skrzywiony przez Stojałowczyków i socyalistów, a przez sfery konserwatywne zapoznany. Nawoływania do ładu i porządku, nazywanie ludowców wichrzycielami były niewczesne i nieuzasadnione.

Porozumienie z ludowcami jest konieczne i możliwe. Zadanie to trudne, tem trudniejsze, jeżeliby przy obecnych wyborach miano używać dawnych środków, mianowicie jeśliby uciekano się do opieki starościńskiej. Wszelkie odsądzanie ludowców od szczerości uczuć patryotycznych, nazywanie najinteligentniejszych posłów chłopskich balastem — wywołuje tylko rozgoryczenie. Wyniknąć z tego musi to, co się dzieje n. p. w rodzinie; oto gdy syn dorośleszy, domaga się praw męskich, a rodzice grożą mu wydziedziczeniem lub przekleństwem, wtedy syn odłącza się od rodziny, zrywa z nią wszelkie stosunki. Jest to prawdziwem nieszczęściem, że stronnictwo ludowe nie wydało dotąd z pośród siebie ani jednego męża szerokiej inteligencyi. Mówca wyraża przekonanie, — choć przygotowany na zarzut, że to herezye lub bodaj paradoks, — iż gdyby się w stronnictwie ludowem znalazł taki mąż, konserwatyści oddaliby mu wszystkie mandaty. Znany zarzut Bojki, który tak fatalną wywołał odpowiedź, uznaje mówca za niegodny inteligencyi tego posła; ale z drugiej strony widzi w zarzucie tym dowód, że ludowcy, a przynajmniej Bojko, nie zapomina o ideałach miłości Ojczyzny.

„Solidarność Koła polskiego jest zagrożona. Wybory z 4 i 5 kuryi przyniosą mandaty, których przedstawiciele będą bardzo zagadkowymi co do solidarności. W celu zaradzenia temu trzeba strzedz się nadużyć wyborczych, a od kandydatów domagać się przedewszystkiem jasnego określenia, w jakim stosunku zamierzają stanąć wobec Koła". Dr. Łoziński przyrzeka w razie otrzymania mandatu w s t ą p i ć d o K o ł a p o l s k i e g o. Obojętnem jest, ilu ludowców wejdzie do parlamentu, to natomiast ważne, że będą reprezentanci stronnictwa. Stanie wówczas w Kole polskiem kwestya o rozszerzenia statutowe, a właściwie o ustępstwa, a te uważa mówca za dopuszczalne, bo nie zna organizacyi klubowej, którejby nie możnaby zmienić. Od dawna doprasza się zmiany § 7 statutu Koła, który opiewa: „Do rozpoczęcia obrad i stanowienia uchwał potrzebną jest obecność większej połowy członków, bawiących w Wiedniu". Toż może się łatwo zdarzyć, że zjawi się 5 *deorum minorum gentium* i ci uchwałę powezmą i uprawomocnią. Bez uchybienia zawsze patryotycznym intencyom Koła muszę wyznać, że zaszły w Kole błędy i fatalności, które solidarność tę podcięły.

Pierwszą fatalnością jest sprawa stempla dziennikarskiego. Wszakże gdy minister wojny żąda choćby 20 milionów, to rząd je uchwala, a tu droży się o dwa miliony. To doprawdy dla tak potężnego państwa niepochlebne. A przytem stempel dziennikarski nie istnieje nawet w Rosyi, u nas zaś jest ciężarem zarówno dla złej jak i dobrej prasy.

„Drugi błąd który wykażę, nie jest bynajmniej *ad captandam benevolentiam* szerokich kół wyborczych. Jest to sprawa płac urzędniczych. Państwo po prostu wyzyskuje najszlachetniejszą, żmudną pracę, drożąc się ze stosownem jej wynagradzaniem. Koło polskie wprawdzie zachowało się bardzo życzliwie w tej sprawie, ale sprawa poszła formalnie *ad calendas graecas*, bo podwyższenie płac uczyniono zależnem od podwyższenia podatku od piwa i wódki. A czyż dajmy na to starosta ma dopiero z piwa i wódki otrzymywać pensyę? (Wesołość). Gdy przyjdzie nowy parlament, odczuje presyę wywartą przez dawny, bo będzie zmuszonym podwyższenie podatku konsumcyjnego uchwalić, jeśli urzędników dolę ma się polepszyć.

„Trzeci błąd popełniło Koło w sprawie niefortunnego rozporządzenia p. delegata Lewakowskiego, wystosowanego do posła Wójcika w sprawie odbywania sejmików relacyjnych. Koło wniosło nagłą interpelacyę, rząd odpowiedział wymijająco, a Koło zadowoliło się tą odpowiedzią. Mówca zastrzega się, jakoby miał na celu rekryminacye, wykazuje to jednak dla tego, by wytłómaczyć dlaczego w obozie ludowym kwestya solidarności Koła tak bardzo jest roztrząsaną i dlaczego ostatnia secesya (Lewakowskiego) nie wywołała takiego wrażenia, jak secesya ś. p. Hausnera. Gabinet austryacki posiada trzech ministrów Polaków. Koło polskie może żywić dla nich sympatye jako dla Polaków, ale winno w nich też widzieć ministrów austryackich i dlatego nie przekraczać linii demarkacyjnej, gdy chodzi o interesa polskie.

„Oto macie panowie dowód, że choć byłem radzcą Namiestnictwa, nie siedzi we mnie ani konserwatysta ani radykał. Ja jestem sam sobą!

„Kwestya statutowa w Kole musi być rozpatrzoną. Trzebaby jeszcze zastanowić się nad sprawą plenarnych posiedzeń, nad przeniesieniem punktu ciężkości do komisyi parlamentarnej, jawnością obrad Koła, powolnością wobec rządu, co osłabia wpływy z innemi stronnictwami. Dla mnie jest solidarność kanonem politycznym".

Tak wygląda w zarysie mowa dra Łozińskiego, wygłoszona z znakomitą oratorską swadą, a często hucznie oklaskiwana.

Dr. S t r o y n o w s k i interpelował p. Łozińskiego, czem może usprawiedliwić odsądzenie mieszczan od prawa wybieralności do Sejmu, jak to się stało przy ostatnim wyborze uzupełniającym, gdy p. Ciechciński kandydował. Interpelant bowiem twierdzi, że mieszczaństwo tak tym faktem rozżaliło się, iż zamierza usunąć się od udziału przy obecnych wyborach.

---

17)

AGITATOR

Szkic z życia.

Napisał W.

(Dokończenie).

XIV.

W kilka dni później całe miasteczko wrzało pod wpływem niezwykłego zdarzenia.

Daniec uciekł ze Samarową... Na drogę zabrali sobie pieniądze z owego legatu, który Samarowa niedawno otrzymała po dalekim krewnym.

Opowiadaniom i domysłom końca nie było...

Na robotnikach z Węglówki zniknięcie Dańca wraz z żoną ich kolegi, którą uwiódł, przygnębiające uczyniło wrażenie. Nie mogli tego wprost zrozumieć.

Samara włosy rwał z rozpaczy. Przeklinał Dańca i wszystkich agitatorów na całym świecie. Płacząc jak dziecko, tulił do piersi małego synka sierotę...

— Nie masz matki... nie masz już matki — powtarzał.

Robotnicy z Węglówki gromadami przychodzili dowiedzieć się, co jest w tem wszystkiem prawdy.

— Co będzie z partyą, z organizacyą? — mówili starsi — robotnicy się zrażą, wielu nas opuści...

— Łajdak — wołał Samara — za moje dobro — za życzliwość serdeczną... Jak gad się wcisnął pod mój dach i rozbił mi rodzinę... Wydarł dziecku matkę!...

Marya, która choć słaba i blada jak cień chodziła już do szkoły i pracowała, niczem nie dała poznać otoczeniu swojemu, jakie to na niej zrobiło wrażenie... Była cicha, milcząca i na pozór spokojna...

Tylko w głębi jej duszy w samotności, rozegrał się ostatni akt tego dramatu jej uczuć...

Teraz nie miała już żadnych wątpliwości — wszystko jasno stanęło jej przed oczyma — wszystko zrozumiała.

Więc te jej obawy, te podejrzenia, które tak skwapliwie odtrącała od siebie, były jedynie słuszne i prawdziwe!

Padła ofiarą przewrotności tego człowieka. Okłamywał ją od początku do końca, tak, jak okłamywał te tłumy które umiał zapalać swoim udanym ogniem! Okłamywał ideę, której mienił się być apostołem.

— I on... on... podczas owej rozmowy w lesie mówił o Bogu Chrystusie.

. . . .

Wzdrygnęła się Marya, nie dokończyła swej myśli... Bezgraniczny żal, ból i gorycz ujęły jej duszę...

Żałowała swoich świętych uczuć i marzeń starganych — bolała, że tak zawiodła się na człowieku... goryczy pełne było jej serce na myśl... że tacy źli są ludzie... że tak potrafią kłamać i frymarczyć świętemi ideami i dobrą wiarą swych bliźnich...

— Bo nie mają w sobie ducha miłości, myślała, patrząc na świętą twarz Zbawiciela, bo nie wierzą, nie kochają, nie pragną naśladować Tego, który sam jeden tylko jest prawdą, poświęceniem i dobrem...

Modliła się teraz znowu gorąco... żarliwie, z wiarą serdeczną, i umacniała się w tej miłości idei Bożej... Chrystusowej... najlepszej i najświętszej na ziemi...

I uspokoiła się smutna jej dusza...

XV.

Był dzień zaduszny... Dzień jasny smętną pogodą obumierającej przyrody... Wiatr ostry, zimny... wirując podrzucał i pędził chmarę zeschłych szeleszczących liści...

Istny obraz życia człowieczego... każdy liść niby człowiek... zrywa się w górę... pędzi naprzód... zda mu się, że o własnej sile... Pędząc potrąca drugie, jednym bieg przerywa... inne słabsze spycha na ziemię... o inne uderzywszy sam się chwieje, zawraca i znów innemi pędzi drogami... Niby dąży do wytkniętego celu, w górę... Tymczasem nie wie, że silniejsza moc go unosi... bo wiotkiemi liśćmi rzuca wicher zdarzeń i wypadków... i pomiecie je kędy zechce... może gdzieś daleko między nagie skały lub w leśny, mroczny parów — na zniszczenie!..

Całe miasteczko wyruszyło tego dnia na cmentarz. Jedni szli złożyć hołd pamięci ukochanych zmarłych, inni jak zwykle z ciekawości...

Marya po raz pierwszy od ostatnich zdarzeń wyszła tego dnia razem z Zosią, panną Reginą i Buczkiewiczem... Ten smutny dzień odpowiadał stanowi jej duszy... Miała także kogo wspominać... choć jej drodzy umarli, spoczywali stąd daleko...

Buczkiewicz szedł obok niej... starał się dużo z nią rozmawiać...

Chodzili ścieżynami cmentarza... Setki świateł ofiarnych płonęło na mogiłach... niby serdeczne westchnienia tych zmarłych... słane ku ludziom, jako przypomnienie ich przeznaczeń...

Z kaplicy cmentarnej odezwał się ponurym jękiem rozbity dzwon za umarłych...

Marya stanęła nad jakąś samotną mogiłą... i zadumała się... Zosia z panną Reginą odeszły trochę dalej... Opodal przystanął Buczkiewicz...

Za chwilę zbliżył się...

— Panno Maryo — rzekł.

Zbudziła się z zadumy...

— O czem pani tak myśli?...

— Ach... o czem?...

— Gdybym ja mógł... — mówił ze drżeniem w głosie — panno Maryo... tak mnie to nieraz... boli... bo ja zawsze... zawsze ten sam panno Maryo!..

Spojrzała na niego swemi jasnemi oczyma...

— Przestań, zapomnij... — mówił składając ręce jak do modlitwy — i nie odtrącaj mnie!

Milczała, a potem podała mu obie swe białe ręce.

— Róż w tem życiu mieć nie będziesz — mówił Buczkiewicz bardzo wzruszony — przeciwnie, trudów i pracy wiele... ale będziesz mieć spokój i przywiązanie, wielkie, serdeczne przywiązanie...

— Idźmy więc — rzekła po chwili Marya.

. . . .

I poszli.

W związku swych czystych serc znaleźli w istocie spokój, który daje prawdziwe wzajemne przywiązanie.

A siłę moralną do znoszenia przeciwności życia, zachętę do pracy i czynu i czystą miłość współbraci, czerpali z podniosłej wiary i czci Tego, który Sam tylko jest prawdą i żywotem.

K O N I E C.

Dr. Łoziński, który należał do komitetu popierającego p. Soleskiego, objaśnia, że z powodu odczuwanej potrzeby wysoce inteligentnych reprezentantów miast, wywalczono z trudem jeszcze dwa mandaty dla Lwowa. Przy wyborach uzupełniających trudno więc było baczyć na to, że świat rękodzielniczy jest słabo reprezentowany w Sejmie, lecz wybierać właśnie ludzi wysokiej inteligencyi. Nie przypuszczał, ażeby fakt ten mógł aż rozdwojenie wywołać, a p. Soleskiego, gdy został wybrany posłem, zaklinał na wszystko święte, by jako mający łączność z ludowcami i demokratyczną lewicą wszelkimi siłami dążył do porozumienia między posłami ludowymi i demokratycznymi.

Dr. Aschkenazy interpelował p. kandydata w kwestyi antysemickiej, w szczególności o zapatrywanie na projekt szkoły wyznaniowej.

Dr. Łoziński odpowiedział, że jako Polak nie powinien być nawet posądzany o antysemityzm. Również uczucia katolickie nie pozwalają mu na przychylanie się do zasad rozsiewania nienawiści rasowej. Jednakowoż jako katolik nie przyjmie choćby i 20 mandatów, gdyby go izraelici nimi obdarzyli. Jest także za pogłębieniem wychowania religijno-moralnego zarówno katolików jak żydów a mimo tego nie byłby za szkołą wyznaniową.

Oba oświadczenia zadowoliły interpelantów i wyborców.

Dr. Władysław Dulęba, adwokat i radny m. Lwowa, zabrawszy głos, zaznaczył, że nie z tytułu opartego na zasługach, ale z chęci służenia wyborcom w parlamencie przyjął ich wezwanie. Inteligencyi postępowej polskiej — mówił dalej — nie wolno popaść w martwotę, ani stanąć w tyle po za wielkim ruchem ludzkości. W reprezentacyi parlamentarnej winna ona dążyć do wzmocnienia nietylko liczebnego, ale i rzeczywistego. Stronnictwo ludowe nie jest dla kraju niebezpieczne, żądania jego są słuszne, a skupiają się około poszanowania konstytucyi. Stronnictwo to ma wszelką racyę bytu, tem bardziej, iż stoi na gruncie narodowym. Potrzebne z niem porozumienie jest już w zarodzie, jak o tem świadczą ostatnie rozprawy w Sejmie. Solidarności i karności narodowej wypierać się nie wolno, żądanie rewizyi statutu Koła ma pewne uzasadnienie. Są pewne prawa mniejszości, które winny być poszanowane, a majoryzowanie jej przez większość powinno ustać. Spory w Kole mogą toczyć się tylko o interesy całego kraju, a nie należy sporów tych wytaczać przed forum parlamentu. Mówca pragnąłby połączenia wszystkich szczepów słowiańskich Austryi, a więc porozumienia z Czechami i ze Słowianami z byłego klubu Hohenwarta, i utrzymywania stosunków ze wszystkiemi stronnictwami, które chcą strzedz i bronić autonomii swych prowincyj.

W dalszym ciągu rozwinął p. kandydat szeroki program prac, które czekają przyszły parlament, a które państwu całemu, zwłaszcza zaś jego uboższej ludności przyniosą realne ulgi. Dotknął także zadań z dziedziny t. zw. polityki społecznej, które przyniosą pewien spokój, zażegnają burzę, wiszącą nad niejednem już państwem nowożytnem. Sprawa płac urzędniczych nie stoi tak źle, jak ją przedstawił dr. Łoziński, a mówca ma nadzieję, że ustawa jeszcze w tym roku uzyska sankcyę cesarską i wejdzie w życie. Zwolennikiem podatków konsumcyjnych nie jest, ale za podatkiem od piwa i wódki będzie głosował i baczył, aby udział z podatku dla kraju był jak największy. Jako poseł z miasta Lwowa będzie gorliwie domagał się wynagrodzenia dla gmin za czynności poruczonego zakresu działania i będzie się starał dla miasta o subwencyę na inwestycye. Nie chce kandydatury swej przeciwstawiać żadnej innej kandydaturze, dlatego też chętnie swoją cofnie, jeżeli wyborcy wybiorą lepszą.

Dr. Loewenstein Natan zabrał głos w sprawie zarzutu dra Stroynowskiego i oświadczył, że również nie poczuwa się do winy z powodu upadku kandydatury p. Ciuchcińskiego. Jeżeli demokracya ma się opierać na wezwaniu: „wybierajcie szewca, bo to szewc!“ — a nie na względzie, czy kandydat posiada zdolności do bronienia demokracyi, to akcya taka jest raczej atomizowaniem społeczeństwa, parcelacyą narodu, a nie narodową i nie demokratyczną. — W końcu interpeluje mówca dra Dulębę o jego zapatrywania na tę sprawę.

Dr. Dulęba odparł, że pisze się w zupełności na wywody p. interpelanta i tak samo jak on, nie miał nigdy tego przekonania, iż mieszczanin nie może być posłem.

Wyborcy podziękowali oklaskami p. kandydatowi za mowę kandydacką.

Wreszcie dr. Czyżewicz w nader serdecznych słowach dziękował zebranym za liczne przybycie, zagrzewał do solidarnej a skrzętnej akcyi na każdem polu publicznem, poczem wybrano komitet ściślejszy.

Wybrani zostali:

Pp.: dr. Antoniewicz Jan, dr. Aszkenazy Tobiasz, dr. Bałaban Wincenty, dr. Bieliński Stanisław, dr. Czyżewicz Adam, Drewnowski Ignacy, Feldstein Herman, Hauser Leopold, Kasprzyszak Jan, Kiusik Tadeusz, dr. Koziebrowski Eugeniusz, dr. Kuczkiewicz Jan, Lewicki Bolesław, Lipiński Bronisław, dr. Loewenstein Natan, dr. Łoziński August, dr. Małaczyński Aleksander, dr. Max Henryk, dr. Opolski Wiktor, dr. Paneth Seweryn, dr. Rybicki Alojzy, dr. Sawczyński Henryk, dr. Sołowij Tadeusz, dr. Steczkowski Jan Kanty, Stromenger Edmund, dr. Tabaczyński Stanisław, dr. Tarasiewicz Tadeusz, Terenkoczy Władysław, Wechsler Antoni, Załozіecki Roman.

* *

We Lwowie zawiązał się „komitet powszechny“, na którego czele stanęli: dr. Antoni Kalina, dr. Aleksander Balko, dr. Placyd Dziwiński i Jan Wswiórski. Komitet wydał właśnie do wyborców odezwę, w której na razie nie wysuwa żadnych kandydatów, a tylko przedstawia swój program i streszcza go następująco:

a) Stoimy na gruncie narodowym, polskim, a wierni zasadom demokratycznym, chcemy, ażeby jak najszersze warstwy społeczne, bez różnicy wyznania, brały równomierny udział w życiu publicznem i korzystały z równych praw politycznych. Tą samą zasadą słuszności kierujemy się także dla słusznych i uprawnionych potrzeb i życzeń bratniego narodu ruskiego.

b) Uznajemy potrzebę solidarnego współdziałania posłów polskich w Radzie państwa w sprawach narodowych, dotyczących interesów prawno-politycznych i ekonomicznych, mających znaczenie dla wszystkich warstw społecznych zarówno.

c) Pragniemy, ażeby ze względów narodowych i politycznych posłowie stronnictwa ludowego należeli również do Koła polskiego, i znaleźli w niem należyte i sprawiedliwe uwzględnienie potrzeb i interesów swych wyborców. Dlatego żądamy takiego statutu dla Koła polskiego, któryby uwzględniał nietylko jedno stronnictwo polityczne, będące w większości w danej chwili, ale któryby w odpowiedni sposób czynił zadość słusznym żądaniom mniejszości. Ku temu celowi proponujemy, nie przesądzając innych środków i sposobów, ażeby w myśl powyżej wyłuszczonych zasad ściśle oznaczone były kwestye, w których obowiązuje bezwzględna solidarność, a w których dobrowolna.

* *

Ze Szczerca donosi ks. W. Zaremba, miejscowy proboszcz i dziekan, co następuje:

„W skutek odbytego zgromadzenia przedwyborczego z V kuryi dnia 25-go lutego w Szczercu, na którem zjawili się jako kandydaci ze swymi adjutantami p. Breiter i p. Kozakiewicz, pojawiły się plakaty we Lwowie, jak i w Szczercu z firmą p. Kozakiewicza ogłaszającego tryumf socyal-demokratów, a następnie plakaty p. Breitera, zaprzeczające temu tryumfowi. Gdy jednak pismem z dnia 3 marca b. r. zostałem wezwany przez p. Piotra Zarańskiego, redaktora *Robotnika*, jako przewodniczący owego zgromadzenia, do wypowiedzenia, który z kandydatów otrzymał większość i jaką liczebnie większość, niniejszem oświadczam: Po mowach p. Breitera i Kozakiewicza, które były pływaniem po błocie utartych formułek, wyrzekających na wszystkich, którzy nie stoją w szeregach socyalnych demokratów i radykałów, po obrzucaniu się wzajemnem kandydatów epitetami, kwalifikującymi ich na kandydatów innego stanu, ale nie poselskiego, zamknąłem przemowy i poddałem kandydatów pod głosowanie. Liczba osób, które podniosły ręce za jednym i drugim kandydatem nie przekroczyła liczby 15-tu, która też w obec liczby wyborców zwyż 250 wynoszącej nie ma żadnego znaczenia, czyli że wyborcy ani za jednym ani za drugim kandydatem się nie oświadczyli.“

* *

Z Rzeszowa donoszą, że włościanin Tomasz Szajer, znany Stojałowszczyk, został 3 bm. aresztowany.

* *

W Kałuszu prawybory z kuryi 5-tej ukończyły się zupełną porażką stronników Romańczuka. Zaburzeń nie było żadnych. Prawybory z kuryi 4-tej wypadną podług wszelkiego prawdopodobieństwa również na korzyść kandydata polskiego.

* *

Z upoważnienia Komitetu centralnego mamy zaszczyt zaprosić szanownych wyborców większej własności okręgu Rzeszów - Kolbuszowa-Łańcut-Nisko-Ropczyce-Tarnobrzeg na zgromadzenie przedwyborcze do Rzeszowa w sali Rady powiatowej w dniu 22 marca b. r. o godzinie 10-tej przed południem dla porozumienia się w sprawie wyboru posła do Rady państwa.

W Rzeszowie dnia 4 marca 1897.

A. Jędrzejowicz, F. Hompesch, Z. Horodyński, J. Michałowski, R. Potocki, I. Tyszkiewicz.

* *

Ze Szczerca otrzymujemy następujące pismo:

Chcąc służyć dobrej sprawie, idąc po myśli Komitetu centralnego, odstąpiłem od zamiaru kandydowania do Rady państwa z V kuryi. Tych wszystkich wyborców, którzy łaskawie dla mnie swe głosy przeznaczyć raczyli, upraszam uprzejmie, by je dali p. Mochnackiemu.

Stanisław Wolański.

* *

W Stojańcach, wsi powiatu mościskiego, przyszło dnia 1 b. m. — jak już donieśliśmy — do wielkich zaburzeń. Rzecz miała się tak. Żandarm przybył do wsi, by aresztować dwóch włościan za przekroczenia, nie stojące w związku z wyborami. Wszczęło się zbiegowisko, wobec czego żandarm sam oddalił się i powrócił następnie w towarzystwie dwóch jeszcze żandarmów. Ludność miejscowa podburzona przez agitatorów, którzy ściągnęli się do wsi gdzieś z całego świata, ponieważ właśnie nazajutrz miały się odbyć prawybory w Stojańcach i zawzięcie agitowali, była roznamiętniona do tego stopnia, że chmura cała otoczyła tych trzech żandarmów, grożąc kołami, jeżeli krok postąpią. Inni zaczęli dzwonić w kościele i w cerkwi na gwałt, wrzeszczeć w niebogłosy tak, że aż ludność z przyległych wiosek zbiegać się zaczęła. Coraz większa ciżba otoczyła żandarmów, którzy zabarykadowali się w chacie jednej i bronili przez całą noc. Nad ranem, gdy rozwścieczona coraz gwałtowniej dobywać się zaczęła, żandarmi widząc się zagrożonymi, po wyczerpaniu wszelkich prawem przepisanych ostrzeżeń, dali ognia do napastników, wskutek czego jeden padł trupem na miejscu, a dwóch zostało ciężko ranionych. Jednak i wtedy nie odstąpili napastnicy od oblęgania żandarmów, aż dopiero gdy z Sądowej Wiszni przypędził szwadron ułanów, oswobodzono żandarmów, którzy zaraz przyaresztowali przeszło kilkudziesięciu chłopów i poprowadzili ich do sądu.

* *

Na kuryę V-tą okręgu Przemyśl-Mościska-Rudki-Sambor-Drohobycz zatwierdził komitet centralny kandydaturę dr. Witolda Lewickiego, a to z tego powodu, iż zatwierdzony na kandydata dr. Wiktor Lechowski cofnął swą kandydaturę, w skutek terroryzmu radykałów, którzy grozili jemu i jego rodzinie zamordowaniem, jeśli przy kandydaturze swej będzie obstawał.

* *

O rozruchach w Siemiginowie pisze p. Tadeusz Barański właściciel tej wsi: „Dnia 1 b. m. zebrali się w karczmie wyborcy na pogadankę o prawyborach. Mówiono o kandydatach i zarządzono próbne głosowanie. Nagle jeden z młodych włościan Hryń Olijnyk powstawszy, zainterpelował w ostrym i wyzywającym tonie — brata miejscowego wójta, Fedora Durdę: jak się poważa głosować na właściciela obszaru dworskiego Tadeusza Barańskiego. Otrzymawszy na to chłodną, a racyonalną odpowiedź: „Mam lat 24, wolno mi głosować na kogo zechcę“, Olijnik uderzył go tak silnie w głowę, iż Fedor Durda powalił się na ziemię. W tej chwili wszedł do karczmy Kuzma Durda, naczelnik gminy — a widząc co się święci, wezwał w imieniu swego urzędu do rozejścia się. Jednakże roznamiętnieni a podburzani od dłuższego czasu, przez już dobrze nam znanych panów w krótkich i długich surdutach, chłopi rzucili się na wójta i na służbę dworską, znajdującą się w owej chwili na miejscu zgromadzenia. W tej chwili jeden z włościan, Michał Olejnik, wypadł na dwór i na dany sygnał, gdyż napad był obmyślany, zbiegło się zaraz kilkaset ludzi, kobiet i dzieci.

Tymczasem w karczmie chłopstwo rzuciło się na wójta i na sługi dworskie o okrzykiem: „byj, win bude hołosowaty na pana“. Część sług dworskich umknęła przez okno, ratując życie ucieczką w pole. Pozostał tylko ekonom dworski, który umknąć już nie zdołał — a widząc groźną sytuacyę schronił się do magazynu wraz z wójtem, synem i bratem wójta i zaryglował drzwi. Atoli tłum podburzony z okrzykiem „dajcie nam ich“ przeprowadził rewizyę, łamiąc i druzgocąc wszystko. Wyłamawszy drzwi od magazynu w dziki sposób wyciągał jednego po drugim — katował i bił bez miłosierdzia — podczas gdy dzieci i kobiety donosiły rozmaite przedmioty, cegły, kamienie, polana i t. d. Gdy jednego zbito, a nie dawał już znaków życia — wyrzucono krwią zbroczonego na dwór — a brano się do drugiego“.

* *

Z Rudnika nam piszą pod datą 4 bm.: Dzisiaj byliśmy świadkami podniosłej uroczystości w powiecie. Oto wszyscy wyborcy z całego powiatu niżańskiego, głosujący z kuryi 4-tej przybyli dziś do Rudnika, aby właścicielowi tegoż a marszałkowi powiatu i już w dwóch kadencyach posłowi okręgu wyborczego Nisko-Łańcut ofiarować ponownie mandat poselski.

Gdy przybyliśmy na miejsce, naokoło pałacu — ludu jak pszczół w ulu. Mimowoli oglądałeś się, ażali nie zobaczysz i kramarzy i kupców z swoimi towarami.. Ale nie!.. Nie kupno temu ludowi w głowie: — rozmowy wszystkich krążą koło jednej tylko osobistości, około osoby swego marszałka, swego posła!. Otwierają się wreszcie podwoje sali zamkowej, która wnet wypełnia się po brzegi przybyłymi z bliska i zdala. Widziałeś tam i księży i panów i nauczycieli i mieszczan a już najwięcej naszych poczciwych, dobrych chłopków, w pośrodku których staje ten, którego nazwisko było na ustach wszystkich, staje Ferdynand hr. Hompesch.

Zaledwie go zobaczono, wystąpił członek Wydziału powiatowego dr. Loevy z Niska, który w ciętej a jędrnej mowie podniósł zasługi położone dla powiatu przez dotychczasowego posła naszego a dziękując mu za dotychczasową wytrwałą i zbawienną w skutkach pracę prosił w imieniu powiatu, aby raczył przyjąć i na nową kadencyę poselski mandat. W imieniu mieszczan powiatu mówił z oratorską swadą burmistrz z Ulanowa p. Dąbrowski a w imieniu maluczkich, w imieniu wieśniaków Józef Winogrodzki z Wulki tanewskiej, poczynając od słów Ewang. św. „Z owoców ich, poznacie ich...“

Łzy w oczach kręciły się na widok jak ten ludek nasz od pługa potrafi być wdzięcznym mężom takim jak hr. Hompesch, człowiek, który z całem zaparciem się przez wszystkie lata nie szczędząc zdrowia, ni kieszeni, służy temu ludowi tak w powiecie, jako też i na ławie poselskiej. Po każdej mowie wznosiły się nieustające okrzyki ludu: „Nasz poseł niech żyje! Hurra!“ Z oblicza wszystkich wykrzykujących łatwo było wyczytać, że okrzyki te były szczere, że pochodziły z głębi serca.

Rozrzewniony tem nasz poseł dziękował ze swojej strony wszystkim za dotychczasową życzliwość i przyjmując ofiarowany sobie mandat, przyrzekł spełnić swój obywatelski obowiązek wedle sumienia, solidarność z Kołem polskiem zachować i w każdej chwili wedle sił swoich pracować nad tem, by tej miłości i zaufania, jakie zyskał u naszego ludu, nigdy nie stracić.

Opuszczaliśmy podwoje pałacu z tem życzeniem, aby każdy okręg wyborczy tak życzliwego ludowi mógł wybrać posła jakim jest hr. Hompesch! Żywimy też niepłonną nadzieję, że i wyborcy z kuryi 4-tej powiatu łańcuckiego jak jeden mąż staną w dniu wyboru do urny, by jednogłośnie dotychczasowemu swemu posłowi hr. Hompeschowi oddać swe głosy!

F. A. S.

* *

Z Krakowa donoszą: Ks. Aleksander Poniński, kandydat na posła do Rady państwa z piątej kuryi krakowskiej, przebywał wczoraj i dziś w niektórych miejscowościach tego okręgu wyborczego. Jak się dowiadujemy, ks. Poniński odbył kilka zgromadzeń włościańskich, na których przyjmowano go z wielkim zapałem i jednomyślnie obwołano jego kandydaturę. Zgromadzenia były bardzo liczne, a wywody ks. Ponińskiego zrobiły nader sympatyczne wrażenie. Wogóle kandydatura ta zdobywa sobie z dniem każdym coraz szersze poparcie we wszystkich kołach wyborczych.

* *

Aresztowanie ks. Mironowicza. Z Tarnopola donoszą: Przyaresztowanie księdza Mironowicza, kandydata na posła do Rady państwa z piątej kuryi, nastąpiło we wtorek, w dniu prawyborów w Berezowicy Wielkiej. Gdy ksiądz Mironowicz zjawił się przed urzędem gminnym, gdzie prawybory się odbywały, celem oddania swego głosu, żandarm przyaresztował go. Rozwścieklony lud z okrzykiem: „odbić go, nie dać go“, chciał się rzucić na żandarma — cofnął się jednak przed lufami karabinów dragonów, których dla utrzymania porządku wysłano z Tarnopola do Berezowicy. Ksiądz Mironowicz, mimo próśb żandarma, nie chciał furą pojechać do Tarnopola, lecz pieszo odstawiony został do tutejszego sądu. Tego samego dnia jeszcze izba radna zatwierdziła uchwałę sędziego śledczego o przyaresztowaniu księdza Mironowicza. Prócz ks. Mironowicza, przyaresztowanych jest 32 włościan z Berezowicy Wielkiej, którzy dopuścili się gwałtu publicznego, rozbijając obejście gospodarza Filipa Podhajnego.

* *

Z Jaślisk nam piszą: Wobec wszystkich doniesień o przebiegu prawyborów, opiewających tak smutno, bo zaprawionych wiadomościami o gorszących a nawet krwawych burzach, z całą radością serca zawiadamiam, że wybory te w Jaśliskach i Posadzie jaśliskiej odbyły się bardzo spokojnie i jednogłośnie. Wobec jednomyślnej zgody nie podniósł nawet żaden z izraelitów głosu przeciwnego. Wybrano jednomyślnie na wyborców z kuryi 5-ej pp. Haznera Franciszka, Lorenca Józefa, Niziołka Franciszka i Majdosza Michała, na kuryę 4-ą proboszcza łacińskiego ks. Karola Garbaczewskiego, poczmistrza Władysława Ochęduszkę, dzierżawcę dóbr Wojciecha Szmyda i rolnika Jana Zawadę. Wszyscy są zdeklarowani katolicy-demokraci.

KRONIKA.

Lwów 6 marca.

Bankiet. Świat artystyczny uczcił wczoraj wieczorem znakomitego naszego gościa p. Aleksandra Bandrowskiego bankietem, który w sali hotelu Stadtmüllera zgromadził około 60 osób, a w tej liczbie kilkanaście przedstawicielek płci pięknej. Skorzystano z tej sposobności, aby dać wyraz uwielbienia dla p. Bandrowskiego w całym szeregu toastów. Bawiono się ochoczo do późnej godziny.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Nisku na 18, w Dobromilu na 15, a w Bochni na 20 posad nauczycielskich. Termin w Nisku do 31 bm., w Dobromilu do 15 kwietnia, a w Bochni do 10 kwietnia.

Dyrekcya szkoły przemysłowej we Lwowie na posadę rzeczywistego nauczyciela dla nauki rysunków odręcznych z poborami 1.500 złr. rocznie i prawem do 5 dodatków pięcioletnich po 200 złr. Termin do 4 kwietnia br.

Przemyska Izba sądowa odrzuciła rekurs socyalisty Zelaszkiewicza przeciw zarządzonemu jego aresztowaniu.

Nowa stacya telegrafu otwartą zostanie z dniem 10 bm. w Koniuszkowie (pow. rudzki).

Konkurs artystyczny. Z okazyi zbliżającej się stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza ogłasza warszawski *Tygodnik illustrowany* konkurs na illustracyę do dzieł poety. Artystom chcącym brać udział w konkursie pozostawia się wybór tematu, dowolnego, byleby był zaczerpniętym z dzieł Mickiewicza. Dalszym warunkiem jest, aby rysunek był wykonany w ten sposób, iżby się nadawał do reprodukcyi w *Tygodniku illustrowanym*. Nagród wyznaczono trzy: w kwocie dwustu, stu i pięćdziesięciu rubli, z pozostawieniem laureatom prawa własności oryginału. Termin konkursu do 1 listopada br. włącznie.

Z wystawy obrazów. W przyszłym tygodniu otwartą zostanie w naszym salonie pośmiertna wystawa dzieł zmarłego przed kilku miesiącami artysty Witolda Pruszkowskiego. Z nowości wystawiono obecnie Augustynowicza „Krajobraz po deszczu“, Bergmana „Portret pani B.“ i „Matka“, Bełtowskiego „Serce Jezusa“ (rzeźba), Harasimowicza „Martwa natura“, Horodyskiego „Jutrzenka“, Kraszewskiego „Krajobraz leśny“, Makarewicza „Chata na wsi“, Malczewskiego „Krajobraz“, Rozwadowskiego „Dragon z r. 1725“ i „Huzar z r. 1769“; Stefanowicza „Portret p. K.“, Szczepańskiego „Krajobraz zimowy“ i „Brzozy“, Maryli z Młodnickich Wolskiej „Ilustracya do powieści“ (Sweet boy z powieści Jana Łady) oraz Kruszewskiego „Portret panny Maryi Zadory Kleczyńskiej“.

Człowiek z tatuowanem sercem na ramieniu. Policya lwowska aresztowała niejakiego Ambrożego Seitelbacha, którego specyalnością było wyłudzanie od kobiet pieniędzy pod pozorem, że się z niemi ożeni. Ptaszek ten, nazywający się wedle potrzeby raz Tiss, a raz Tosa Stefanem, należy do kategoryi szubrawców światowych, ma gładkie maniery i wielką inteligencyę, włada językiem niemieckim, francuskim, angielskim węgierskim i rumuńskim. Oszukiwał, kradł, wyłudzał w Europie i Ameryce, nawet w Afryce i Australii. Poszukują go władze Bukaresztu, Budapesztu i Chicago. Do Lwowa przybył temu kilka tygodni z bratem swoim Ignacym, krawcem w Bukareszcie, którego tutaj zwabił pod pozorem, że za wygrane na loteryi pieniądze urządzi zakład krawiecki na wielką skalę. Jaki właściwy cel miał Seitelbach w sprowadzeniu brata do Lwowa, nie wykryło jeszcze śledztwo energicznie prowadzona przez lwowską policyę. O założeniu magazynu rozumie się nie było ani mowy; brat się niecierpliwił, a Seitelbach, który pomimo, iż już liczy lat 40, jest bardzo przystojnym człowiekiem, uprawiał tymczasem swoją specyalność — zwodził kobiety obietnicami małżeństwa.

We Lwowie pomimo krótkiego pobytu znalazł sobie już dwie takie ofiary. Przedstawił się im jako angielski oficer na pensyi Stefan Tosa. Mówił, że ma 84 zł. emerytury miesięcznie, a prócz tego 12.000 zł. własnego majątku gotówką i... kopalnię złota w Australii. Że zaś wszystkie te bajki opowiadał słodkobrzmiącym głosem, zawracając przy tem prześlicznemi czarnemi oczyma, znajdował wiarę, a w skutku opływał w szczęśliwościach ziemskich. Aby ufność w siebie jeszcze zwiększyć, stał się tak bezczelnym, że z jednym z właścicieli kamienic przy ulicy Kazimierzowskiej rozpoczął pertraktacye o kupno jego realności. Kamienica oszacowaną była na 32.000 zł., a on miał w kieszeni 2 zł. Na zadatek kupna tej kamienicy żądał od jednej ze swych kochanek 200 zł., motywując chwilowy brak gotówki najdziwaczniej. Przeciągnięcie struny w żądaniu pieniędzy od jednej ze swych narzeczonych i przypadkowe zdradzenie się, że prócz niej odwiedza inną kobietę, spowodowało zaaresztowanie uwodziciela. Przy pierwszem śledztwie na inspekcyi policyjnej spostrzeżono na lewem ramieniu Ambrożego wytatuowane czerwonym kolorem serce z cyframi S A. i dwiema na krzyż złożonemi szablami. To przypomniało urzędnikom, że już od dawna władze zamiejscowe poszukują człowieka z takim znakiem.

Ambros Seitelbach, wyznania mojżeszowego, ma być rodem z Simand na Węgrzech w komitacie aradzkim, z zawodu jest krawcem; ożenił się mając lat 18, po trzech miesiącach żonę opuścił i pojechał do Ameryki. Opowiada o sobie, że pracując w kopalniach dyamentów w Afryce, zebrał kroćiowy majątek; że jednak wszystko zabrało mu morze. Okręt, na którym wracał zbogacony do Europy, zatonął, a on ledwie życie uratował. — W tej opowieści może być chyba tyle prawdy, że w istocie jakimś, może nawet nieuczciwym sposobem zarobił w Afryce znaczny majątek; ale że go stracił nie w skutek rozbicia się okrętu, lecz na hulanki.

Policya Temeszwaru poszukuje Seitelbacha za wyłudzenie pod pozorem małżeństwa 500 zł. Prokuratorya budapeszteńska ściga go za uwiedzenie żony i córki pewnego krawca. Opętane przez siebie kobiety skłonił on do pojechania z nim do Wiednia i tam wśród bachanalii w nocnych kawiarniach i restauracyach wyłudził od nich znaczną sumę pieniędzy. Z powodu tej sprawy była nawet umieszczona wraz z listem gończym fotografia Seitelbacha w jednem z pism budapeszteńskich i aresztowano go nawet w Kisjenó, ale udało mu się zbiedz i zmylić pogoń. Władze bukaresztеńskie poszukują go za podobne sprawki.

Zaaresztowano również i Ignacego Seitelbacha ze względu na to, iż nagromadziły się dowody, że on był spólnikiem niektórych sprawek swego brata Ambrożego.

Prośba do urzędu budowniczego m. Lwowa. Otrzymaliśmy następujące pismo od mieszkańców ul. Pełczyńskiej z prośbą o umieszczenie: „...Ponosimy ciężary miejskie równie jak mieszkańcy innych ulic, bliżej śródmieścia położonych, a urząd budowniczy traktuje nas po macoszemu. Zwłaszcza z wiosną toniemy formalnie w błocie, bo chodników na naszej ulicy nie ma wcale, a zgartywane błoto nieregularnie jest wywożone. Przejście z ul. Pełczyńskiej na Zyblikiewicza jest przedewszystkiem w czasie odwilży niemożliwe. Sądzimy, że nie żądamy za wiele, prosząc, aby urząd budowniczy regularniej polecił wywozić błoto z naszej ulicy i aby przynajmniej zarządził wybrukowanie przejścia z ul. Pełczyńskiej na Zyblikiewicza, jeśli nie ma na razie mowy o wybrukowaniu chodników“.

Humorystyczną walkę plakatową, obrażającą w wysokim stopniu powagę aktu wyborów, prowadzą między sobą dwaj kandydaci socyalistyczni z kuryi piątej miasta Lwowa i okolicy, pp. Jan Kozakiewicz i Ernest Breiter. Oto próbka ich walki:

Plakat p. Kozakiewicza opiewa:

„Zwycięstwo! Na wiecu ludowym w Szczercu dnia 25 lutego rb. prawie jednomyślnie przyjęto kandydaturę tow. Jana Kozakiewicza, malarza we Lwowie. Pan Ernest T. Breiter, majster od oszczerstw możliwych i niemożliwych, otrzymał 9 (dziewięć!) głosów na 800 może zgromadzonych w pięciu salach włościan. Włościanie zgromadzeni byli z następujących 20 wsi (następuje wyliczenie)“ itd.

Plakat p. Breitera przedstawia sytuacyę w zupełnie odmienny sposób:

„Pogrom kandydata kliki arystokracyi robotniczej i wyzyskiwaczy robotników, p. Kozakiewicza, widoczny, skoro ucieka się do nędznych i podłych kłamstw, aby tumanić naród. — Na zgromadzeniu w Szczercu oświadczyły się: Szczarzec, Dmytrze, Czerkasy, Horbacze, Falkenstein, Ostrów, Piaski (te same wsie wymienione są na plakacie p. Kozakiewicza. Przyp. red.) itd. za kandydaturą Ernesta T. Breitera. Przeciw było tylko kilku chłopów z Siemianówki abrahamowiczowskiej, kiełbaśników, i to za pieniądze bankierów wiedeńskich i pruskich.“

Który z tych panów mija się z prawdą?... Może obaj. Plakaty te — czy przypadkiem, czy też przedsiębiorca afiszów umyślnie takie dał rozporządzenie — rozlepione są na murach miasta przeważnie obok siebie. To powiększa efekt humorystyczny.

Środek przeciwko zarazie nierogacizny wykryto — jak donosi *Budap. Corresp.* — w węgierskim zakładzie bakteryologicznym. Środkiem tym jest surowica tych zwierząt, które chorobę już przebyły i wyzdrowiały. — Minister rolnictwa wezwał wszystkie Towarzystwa rolnicze do wypróbowania odkrycia.

Leczenie otyłości. Fizyolog francuski Hanryot dokonał świeżo bardzo doniosłego odkrycia, na polu chemii fizyologicznej, które odsłania nam tajemnicę przemiany tłuszczów w naszym organizmie. Oto dowiódł on, że surowica krwi, a nawet sama krew zawiera pewien szczególny ferment, podobny do dyastazy, a nazwany „lipazą“. Ferment ów posiada ciekawą własność zmydlania tłuszczów, wskutek czego takowe rozpadają się na kwas węglowy (dwutlenek węgla) i sole alkaliczne, które już organizm nasz wydziela na zewnątrz. Nie zdołał on jeszcze znaleźć organu, wydzielającego nowy ferment, który w surowicy krwi przez 8 dni zachowuje swą żywotność i jest zdolny zmydlać tłuszcze. Występuje on wszędzie, zarówno u ludzi, jak i u zwierząt, gdzie się znajdują w organizmie jakieś zapasy tłuszczu do spożytkowania.

Na podstawie tego odkrycia tłómaczy się obecnie całkiem jasno uznana dawno zasada, że ruch najbardziej przyczynia się do zapobiegania otyłości. Oto przez ruch wzmaga się cyrkulacya krwi, a to ułatwia fermentowi jego zadanie.

Palić tytoń, czy nie palić — oto kwestya dnia, nad którą panie carskiego dworu i „towarzystwa“ petersburskiego zastanawiają się głęboko. Carowa małżonka nienawidzi widoku pań, zaciągających się dymem tytoniowym, carowa matka sama namiętnie pali., ogromne cygara (specyalnie dla niej u sławnego Bocka skręcony gatunek) i lubi jeśli panie w jej salonach otaczają się kłębami dymu. Zdaje się jednak, że większość pań zastosuje się do upodobania carowej małżonki i przestanie palić. A przyznać trzeba, że młoda carowa w staraniu przeforsowania swojej woli poczyna sobie nie tylko energicznie, ale i sprytnie; nie ograniczyła się na wydaniu srogiego zakazu palenia tytoniu w jej salonach, lecz i sama agituje, aby panie i w swoich apartamentach porzuciły nałóg palenia. Do jednej z pań dworu miała powiedzieć: „Prawda, że mężczyźni lubią, jeśli kobiety mają różowe paluszki, a ty popatrz na swoje palce, jakie one są brzydkie żółto-zielone, zadymione. Powiadam ci, nie pal tytoniu, bo mężczyzna całując twoje usta malinowe o zmroku nie pozna, że całuje kobietę i odbiegnie... Kobieta, z której ust dym wychodzi, jest równie wstrętną, jak mężczyzna, z którego ust wybiegają przekleństwa..“

Sposób odróżniania masła od margaryny jest bardzo prosty. Niesfałszowane masło stopione w szklance, będzie jasnem i zupełnie przejrzystem, margaryna zaś w ten sam sposób stopiona da płyn nieprzejrzysty i mleczny.

Gwara zakulisowa. Gwara, jakiej używają aktorowie za kulisami, celuje przedewszystkiem jędrnością wyrażeń i oryginalnym doborem „terminów technicznych“. Świadczy o tem najlepiej anegdota z teatru Raimunda w Wiedniu: aktorowi Schüldkrautowi zepsuła partnerka panna Reihenberg „pointę“. Płonąc oburzeniem i boleścią, wybiega za kulisy i, nie obwijając myśli w bawełnę, rzecze jej wprost: „Pani grass, jak ostatnia św...!“ Nazajutrz, podczas próby, dwu panów z laskami, (ojciec i brat aktorki), żądają, aby przeprosił koleżankę. Czyni to też Schüldkraut, ale tłumaczy się, że jako żywo nie mógł użyć innego wyrazu, bo to jest nazwa „techniczna“, język zakulisowy taką, a nie inną nazwę stosuje do tego, kto psuje drugiemu „pointę“ w dyalogu!

Bicykle z masy papierowej — to najnowszy wynalazek w dziedzinie budowy welocypedów. Cała rama bicyklu, z którym robiono próby, zbudowana jest z tej masy i mimo ujechania wielu setek mil, pod ciężkimi jeźdźcami, po bardzo lichych drogach, znajduje się ten bicykl w zupełnie dobrym stanie. Cała maszyna z przyborami waży tylko 20 funtów ang. (9 kg.). Niebawem ma być zbudowaną w Anglii wielka fabryka ram papierowych dla bicyklów.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 2 R., w poł. + 4 R. Bar. 756. Nieruchomy. Pochmurno.

Zmarli. W Krakowie Marya Kremerowa, wdowa po ś. p. Józefie Kremerze, znanym estetyku i historyku sztuki w 73 r. życia.

Zajęcie.

Do więzienia przyprowadzają nowego aresztanta. Przyjmujący go dozorca ma do niego taką przemowę:

— Zwyczajem jest u nas, iż więźniowie zajmują się taką pracą, do której albo mają skłonności, albo którą umieją fachowo. Jakie tedy zajęcie wybierasz ty sobie?

— Aeronautykę!..

Czas płaci, czas traci.

Dać za kogo dawniej gardło,
Wszak nie zaprzeczycie,
Że znaczyło w naszej mowie
Dać za niego życie!
Dzisiaj grzeczność nie wymaga
Podobnej zdobyczy,
Więc kto za kim gardło daje,
Ten za niego... krzyczy.

Nitki pajęcze.

Westchnienie, to wyrzut dla teraźniejszości, a uśmiech do przyszłości lub — przeszłości.

Dobroć i słabość, to dwie słabości, dobroć i siła, to dwie siły.

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę po południu dla młodzieży szkolnej „Żydzi", komedya w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego, wieczorem o pół do 8 mej szósty i ostatni występ Aleksandra Bandrowskiego, artysty opery frankfurckiej, po raz 5-ty „Lohengrin", wielka opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. W niedzielę po poł. „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach a 4 odsłonach Humperdincka, wieczorem o pół do 8 mej „Goplana", opera romantyczna w 3 aktach Władysława Żeleńskiego. Występ pani Camilowej, Strassern, Korolewicz, pp. Myszugi i Górskiego. W poniedziałek po raz trzeci „Niewolnice z Pipidówki", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. We wtorek „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Występ Janiny Korolewicz, pp. Aleksandra Myszugi i Gabryela Górskiego. We środę po raz 4-ty „Niewolnice z Pipidówki".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 marca.

(Z.) Obawy spekulantów, że dzisiejszy dzień rozpłaty nie przejdzie gładko, sprawdziły się. Suma wprawdzie niewyrównanych różnic kursowych nie jest bardzo znaczna, ale rozdziela się ona na kilkanaście firm, to też interesowanych w tej sprawie było dość wielu. Ogłoszono pięć niewypłacalności z powodu niewyrównania różnic na sumę około 30.000 zł., a co do dwunastu spekulantów, którzy nie mogli wyrównać 100.000 zł., załatwiono sprawę prowizorycznie w drodze dobrowolnej umowy i prolongowano dłużnikom termin wypłaty. Jeden bywalec giełdowy dopuścił się nawet prostego oszustwa, gdyż w biurze likwidacyjnem podał fałszywe kursa po których rzekomo nabył papiery i zamiast zapłacić dyferencyę 6000 zł., wyłudził kwotę 3000 zł., schował ją do kieszeni i chciał uciec do Pesztu, ale komisarz policyi aresztował go na dworcu. Kłopoty z likwidacyą tamowały swobodny obrót giełdowy od pierwszej chwili, a do nich przyłączyło się jeszcze ponowne zaniepokojenie polityczne. Oczekiwano na pewno, że bank angielski zniży dziś stopę procentową, tymczasem nie uczynił on tego, przypuszczano więc, że sfery finansowe Londynu nie bardzo różowo zapatrują się na sytuacyę. W Berlinie zaś obiegały wprost alarmujące pogłoski. Mówiono, że Grecya już wypowiedziała wojnę Turcyi, a nawet kolportowano sensacyjną plotkę, że król Jerzy wyjechał z Aten i udał się do Tessalii objąć naczelne dowództwo nad armią. Wszystko to razem złożyło się na to, że kursa dotkliwie spadły.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 357·25, węgierskie 393·50, Anglobanki 152·—, Uniony 285·50, Bankvereiny 253·50, Länderbanki 232·—, Ludwiki 217·10, Czerniowieckie 287·—, Elbethale 264·75, Renta papierowa 100·90, srebrna 101·10, austryacka złota 122·90, austr. renta wal. kor. 100·70, węgierska złota 122·05, węgierska renta wal. kor. 99·15, dukat 5·66, 20-frankówka 9·53—, marki 11·73, ruble 1·26 3/4.

Ostatnie wiadomości.

Z Cebrowa, powiatu tarnopolskiego, donoszą: Podczas prawyborów napadł podniecony agitacyami tłum na komisarza wyborczego, wójta i właściciela Cebrowa. Komisarzowi odebrano akta wyborcze, a wójtowi pieczęć gminną. Nadto trzymano w osaczeniu komisarza wyborczego i właściciela Cebrowa w lokalu wyborczym prawie do pierwszej w nocy. Wysłano do Cebrowa silny oddział żandarmeryi i wojska dla przywrócenia porządku i przyaresztowania napastników.

W Dupliskach, powiatu zaleszczyckiego pijani wyborcy, choć wybory z V-tej kuryi wypadły po ich myśli, zażądali, gdy przystępowano do głosowania z kuryi IV, zmiany komisyi wyborczej, a mianowicie przyjęcia w jej skład miejscowego gr. kat. ekspozyta. Perswazye, że to niezgadza się z ustawą były daremnemi.

Tłum począł krzyczeć i grozić zburzeniem lokalu wyborczego i ubicia każdego, kto im się sprzeciwi. Wobec tego usunął się komisarz. Ks. ekspozyt, choć zwracano jego uwagę, że takie wybory nieważne, sam począł odbierać głosy, i odebrawszy je od 20 wyborców ogłosił się wybranym.

Starostwo — rozumie się — unieważniło wybór i rozpisało nowy przy silnej asystencyi żandarmeryi. Śledztwo w toku.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 6 marca. Prezes gabinetu Rudini ogłosił manifest wyborczy, w którym oświadcza, że na polu polityki zagranicznej rząd włoski gotów jest popierać tylko tego rodzaju reformy, które polepszą los chrześcijan podległych berłu sułtana. Rząd włoski chce pomódz w stworzeniu autonomii dla Krety, aby oszczędzić na przyszłość strasznych ofiar w ludziach. Przekonany o tem, że tylko zupełna zgodność wielkich mocarstw może oszczędzić Europie wojny, której następstwa nawet obliczyć się nie dadzą, stara się rząd włoski szczerze i lojalnie o zapobieżenie wszelkim konfliktom, które mogą pokój zamącić. Tylko pokój bowiem umożliwi przeprowadzenie we Włoszech wewnętrznych reform, których domaga się opinia publiczna. W końcu wylicza manifest te reformy i omawia je szczegółowo.

Insbruk 6 marca. Sejm tyrolski 21 głosami przeciw 18 odrzucił wniosek większości komisyi o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich, a przyjął wniosek mniejszości domagający się rozszerzenia prawa wyborczego w kuryi miast i gmin wiejskich przez zniżenie cenzusu podatkowego w tych kuryach.

Berlin 6 marca. W komisyi budżetowej parlamentu oświadczył imieniem rządu sekretarz stanu Hollmann, że powiększenie floty niemieckiej jest niezbędne. Potrzeba co najmniej 10 nowych krzyżowców, 5 statków awizowych, 2 kanonierek, 5 wielkich pancerników, 2 monitorów, 2 pływających bateryi i 22 łodzi torpedowych. Budowa tych statków rozłożona ma być po rok 1900. Niemcy muszą być na morzu tak silne jak Francya, w przeciwnym razie nie potrafią utrzymać swego dominującego stanowiska.

Kopenhaga 6 marca. Ateński korespondent duńskiego dziennika *Berlingske Tidende* miał rozmowę z królem greckim i w tej rozmowie oświadczył król, że naród grecki nie może dłużej znieść wzburzenia, wywołanego rewolucyami na Krecie. Także finansowa sytuacya Grecyi nie pozwala jej być dłużej bezczynną. Grecya nie jest w stanie utrzymywać zbiegów kreteńskich, których do dziś jest już przeszło 17.000. O załatwieniu sprawy kreteńskiej przez nadanie autonomii nie ma nawet mowy, gdyż sami Kreteńczycy nie chcą tego. Odwołanie wojsk greckich z Krety jest także niemożliwe, gdyż dałoby ono muzułmanom sygnał do nowych rzezi.

Kanea 6 marca. Admirałowie upoważnili tutejszych konsulów, aby udali się do Selino i starali się o zaniechanie oblężenia miasta Kandano.

Okrętom greckim pozwolono komunikować się z pułkownikiem Vassosem.

Londyn 6 marca. W izbie niższej oświadczył Balfour, że wysłany onegdaj do króla greckiego telegram podpisali posłowie opozycyjni, nie można go jednak bynajmniej brać za wyraz opinii parlamentu, gdyż ci, którzy podpisali ten telegram, nie stanowią nawet szóstej części izby. Zdaniem mówcy, wysłanie tego telegramu nie może mieć żadnych poważniejszych następstw.

„Biuro Reutera" donosi, że kontradmirał Harries, dowodzący eskadrą angielską w zatoce Suda, zaprzecza jak najkategoryczniej rozpuszczonym w Europie pogłoskom o rzekomem faworyzowaniu Turków przez floty europejskie. Admirałowie nie protegują ani Turków ani Greków, a starają się jedynie zapobiedz rzeziom.

Ateny 6 marca. Rząd postanowił zmobilizować ostatnie dwa powołania rezerwy.

Kanea 6 marca. Jeżeli tylko burza nie stanie temu na przeszkodzie, wyląduje dziś 500 marynarzy europejskich w Polikora, aby uwolnić w danym razie nawet przemocą, zamkniętych tam muzułmanów.

Londyn 6 marca. W izbie niższej oświadczył Balfour, że wczoraj wręczyli ambasadorowie Porcie uzupełniającą notę, domagającą się wycofania także tureckich wojsk z Krety.

Wiedeń 6 marca. *Fremdenblatt* donosi, że prezes gabinetu hr. Badeni udaje się dziś do Pesztu zakończyć z rządem węgierskim rokowania o odnowienie ugody i powróci tu w poniedziałek.

Ateny 3 marca. W arsenałach i magazynach rządowych rozwinięto gorączkową działalność. Parowce transportowe przewożą bez przerwy ogromne ilości broni, amunicyi i środków żywności do Tessali.

Londyn 6 marca. Do *Times*'a donoszą z Aten, że skutkiem niedostatecznej blokady południowych wybrzeży Krety okręty greckie wyładowały na ląd znaczne zapasy środków żywności tak, że wojsko greckie na Krecie za opatrzone jest obecnie w żywność na trzy miesiące.

Kanea 6 marca. Na rozkaz admirałów udaje się do Selino jeden angielski, jeden francuski i jeden rosyjski okręt. Angielski pancernik „Rodney" z konsulem angielskim na pokładzie już odpłynął tam i prawdopodobnie wysadził swą załogę na ląd, aby tworzyła eskortę konsula, który udaje się do obozu powstańców. Obecnie znajduje się w Selino siedm okrętów wojennych, które w razie potrzeby mogą 700 żołnierzy wysadzić na ląd.

Mówią tu, że powstańcy opuścili swe pozycye w Akrotiri i drogą morską udali się do Apokorony.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 marca. E. Stanowska z Brodok. St. Zakrzyński i K. Brzeski z Krakowa. A. hr. Fredro z Bieńkowej Wiszni. S. hr. Mieroszowski z Rudołowic. K. Zenowicz z Wołynia. J. hr. Młodecki z Manasterzysk. A. Gaszyński z Wiednia. L. Klom z Okna. F. Philipp z Londynu. H. Marchot z Paryża. P. Bartolan z Miszkolca. M. Hunetij z Tokay.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 marca. A. Fischler z Wiednia. Dr. Ładyszyński z Sanoka. F. Bassakas z Brzeżan. D. Udrycki z Mostów. S. Trojan z Komarna. W. Adam ze Stanisławowa. R. Krakowska ze Stanisławowa. B. Pilatowski z Brodów. W. hr. Wolański z Bukowiny. Dr. Drużbacki z Wieliczki. A. Kaempfe z Brzycki. F. Krokowski z Jagielnicy. K. Skibniewski z Podola rosyjskiego. Górecki z Przemyśla. F. Doppler z Czerniowiec. K. Pauler z Zaleszczyk. A. Kiepach ze Stanisławowa.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 5 marca: Dr. M. Eberson z Tarnowa, R. Moor z Krakowa, J. Bernfeld z Przemyśla, N. Jaegier z Warszawy, N. Kormann z Berlina, T. Gutbart z Sanoka, E. Ortyński ze Stanisławowa, L. Gabrich z Wiednia, J. Janosz z Harklowy. W. Balicki z Bochni. A. Zegzda z Siebenbergu, M. Piskozób z Kołomyi, K. Sierakowski z Podola, Z. Kamieński z Moskwy, L. Radzichowski z Pragi. M. Arendarczyk z Bolechowa, Z. Dąbrowski z Podgórza, A. Nowakowski z Wadowic, J. Bąkowski z Jarosławia, A. Dr. Różycki z Opawy, A. Hrynakowski z Gniwania. R. Stachowski z Kalwaryi, Z. Borkowski z Tarnopola, J. Filipowski z Wieliczki.

Nadesłane.

MAGAZYN MÓD

pod firmą

Anna Szałkiewicz dawniej Papius

przyjmuje i wykonuje zamówienia jak dawniej tak i obecnie **bez żadnych przeszkód.**

Rozsiewane (prawdopodobnie przez niegodną konkurencyę) potworne wiadomości o osobie prowadzącej magazyn **są wymysłem pozbawionym wszelkiej podstawy,** a obliczonym na to, aby korzystając z niezawinionego nieszczęścia pozbawić egzystencyi kobietę z czworgiem dzieci.

Wiedeń 5 marca. Notowania wieczorne. Kredyty 351·25, węgierskie kredyty 387·00, anglobank 250·00, bankverein 279·00, unionbank 00·00, länderbank 237.00, staatsbahny 338·00, lombardy 85·75, elbethale 261·00 akcye tytoniowe 122·00 [illegible] 230.00, alpiny 78.50, renta majowa 100·05 węg. renta koronna 98·55 losy tureckie 41 —, marki 58·73, ruble 126·75

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskiego w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka Hotel Zorża. Zarządca W. Hodak.